

Czym żyje Ameryka dzisiaj?

Święto Dziękczynienia to najbardziej amerykańskie ze wszystkich obchodzonych świąt. Przede wszystkim to święto kultywujące więzi rodzinne jest okazją do ogniskowania bliskości i wspólnej refleksji nad minionym rokiem, podziękowania Bogu za otrzymane dary i nadzieję oraz siłę do sprostania nadchodzącym nowym zmaganiom. Szukając odniesienia, to trochę takie polskie Boże Narodzenie, bez prezentów, mniej religijne z rodzinnym dodatkiem, z podkreśleniem wagi rodzinnych więzi, trącające też nieco ideą dożyneków z refleksją po kolejnym roku pracy. To najbardziej amerykańskie z obchodzonych świąt kusi, nakazuje, organizuje miliony ludzi wtrącając ich w świat nostalgii, radości ze wspólnych bezgrzesznych lat dzieciństwa i tęsknego powrotu do zaczarowanej atmosfery rodzinnego domu.



Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zamiera życie zawodowe, pustoszeją szkoły, drogi i człowiek z wyroku kalendarza tradycji, jak zahipnozowany dosiada jakiegoś środka lokomocji. Zostawia wszystko, czym żyje na co dzień i poddając się pierwotnym instynktom, przestaje opierać się bajkowemu światu marzeń, niby dawno minionych, ale zaczarowanych na zawsze w naszych dziecięcych tęsknotach i cudownych jaskiniach wspomnień.

Oto właśnie Thanksgiving, coroczna chwila czarodziejskiego troskliwego odwiertu, zabieganych dążeniem do sukcesu ludzi, w celu poszukiwania prawdziwej bliskości i sensu ciągłości ludzkiego życia opartego na modelu więzi amerykańskiej rodziny. Pozytywne aspekty tradycji Święta Dziękczynienia są chłostane nowymi sposobami przez zwiadowców i heroldów pieniądza i produktu szerzących nowe tradycje, nową wyobraźnię, pragnienia, wartości i nową moralność. Część ludzi po spożyciu wspólnego posiłku nie dopełnia już wieczoru w gronie rodzinnym.

W ubiegłych latach sezon polowań na te szalone przeceny zaczynał się o północy w dziękczynny czwartek. W sumie nazwano to Czarnym Piątkiem a to, dlatego, że biznesy w handlu detalicznym umownie zaczynają dopiero zarabiać, wydobywające się spod dorocznej czerwonej kreski strat. Żeby było ciekawiej dla mniej mobilnych a bardziej zaprzyjaźnionych ze światem komputerów, już w nocy ze środy na czwartek internetowy świat rzuca swoje perty przed... chętnych oferując zniżki na wiele artykułów. Choć trzeba przyznać, że i w tę dżunglę wkracza świat wirtualny i "czarny piątek" jest już w akcji od tygodnia, ludzie zamawiają po obniżonych cenach swoje łakocie już znacznie wcześniej.

Dla tych co zostaną "u siebie" w wielu miastach tradycyjnie zaplanowano parady Thanksgiving Day, z których najstojniejszą jest chyba Macy's w Nowym Jorku. Również zwyczajowo Amerykanie oglądają wiele rozgrywanych wtedy zawodów sportowych. Przy naprawdę suto zastawionych stołach niejako w cieniu dymiącego zapachami pieczonego indyka, zasiadają klany rodzinne, aby z każdą przełkniętą porcją niesamowitych pyszności, przeżywać satysfakcję z podjętych wysiłków i rozptywać się w ciepłej refleksji nad

minionym czasem wśród bliskich i najbliższych osób, przy kieliszku wina na tle ogni domowego kominka. Spożycie wspólnego posiłku poprzedzone jest modlitwą dziękczynną skierowaną do Boga.

Przyjmuje się, że pierwszy Thanksgiving miał miejsce w Plymouth, wśród holenderskich imigrantów w stanie Massachusetts w 1621. W okresie prześladowań religijnych ci Anglicy uciekli z życiem do Holandii i po 11 latach 1 sierpnia 40 (na 102 pasażerów) z nich wybrało się w podróż do Nowego Świata na pokładzie statku "Mayflower". Do Ameryki dotarli w zimnym, nieprzyjemnym listopadzie. W pierwszej zimie ok. 50% z nich zmarło z głodu i chorób. Wiosną życzliwi Indianie nauczyli ich siał kukurydzę i innych umiejętności pozwalających przeżyć...

Nieubłaganie nadchodzi Prezydent Trump...

Dziś Amerykanie są wdzięczni za zdrowie, pomyślność w obszarze spraw rodzinnych, ekonomicznych i za prezydenta Trumpa, oraz za to, że Kamala Harris sromotnie przegrała wybory prezydenckie. Właśnie wróciła z odpoczynku na Hawajach występując przed kamerami w stylu przypominającym "filipińską" chorobę byłego prezydenta Kwaśniewskiego. Okazało się, że nie tylko przegrała, ale wydała na swoją kampanię wyborczą \$1,5 mld i do tego jest jeszcze \$20 mln na minusie! Strach pomyśleć jak finanse Amerykanów wyglądałyby po 4 latach jej prezydentury! Rozrzuciła pieniądze na lewo i prawo, a według doniesień pracownicy jej kampanii nie byli opłaceni za ostatni tydzień swojej pracy. Jednak znalazły się środki dla gwiazd: Oprah za godzinny z nią wywiad zainkasowała \$1,5 mln! piosenkarka Beyonce za 4 minutową wypowiedź z kartki zainkasowała też miliony. Teraz w Partii Demokratycznej zaczęła się jatka i szukanie winnych przegranej kampanii prezydenckiej. Trump powoli montuje swój gabinet pułkowników często zaskakując odważnymi wyborami. Z drugiej strony nie zapowiada "prześladowań" swoich prześladowców głosząc, że jego rewanżem będzie uczynienie Ameryki krajem prosperity. Widocznie czegoś się nauczył i jest bardziej zdyscyplinowany i mniej naiwny. Jego "transition team", który współpracuje z administracją prezydenta Bidena powoli przygotowuje przejmowanie zarządzanie państwem w poszczególnych resortach. Susie Wiles stojąca na czele tego przedsięwzięcia odmówiła przejęcia ofiarowanych jej zasobów rządowych telefonów komórkowych, komputerów, aby wyeliminować możliwość podsłuchu tak jak to miało miejsce za pierwszej prezydentury Trumpa. Zespół Trumpa przejmujący władzę od Bidena odmówił nawet korzystania z ofiarowanych lokali, które prawdopodobnie byłyby najeżone podsłuchami.

Ciągle istnieje możliwość, że w sytuacji postępującej deterioracji prezydenta Bidena jego otoczenie będzie chciało zastąpić go Kamalą Harris na stanowisku prezydenta. W sumie mówi się, że zmuszony do rezygnacji z ubiegania się o drugą kadencję Biden, aby się odegrać, szybko poparł kandydaturę Kamali Harris krzyżując plany otwartej konwencji Partii Demokratycznej w celu wyłonienia innego kandydata. Pozostaje jeszcze kwestia czy Biden da pardon swojemu synowi Hunterowi, czy też wynegocjuje to z Trumpem. Co by nie powiedzieć po swojej klęsce Demokraci przeżywają poważny kryzys i zajmie im sporo czasu zanim zdołają się pozbierać.

Demokracja walcząca przeciwko Trumpowi...

Zauważmy, że Demokraci ciągle są w szoku i nie mogą dojść do siebie. Ci którzy mogą sobie na to pozwolić zapowiadają emigrację, przykładem tego jest Ellen DeGeneres aktorka i showmanka, która wyniosła się do Anglii, inni obiecują. Lewicowa kongresmenka z Minnesoty 42 letnia (Somalijka) Ilhan Omar jest zdania, że Kamala przegrała, bo przesunęła się zbyt na prawo. Inni Demokraci zapowiadają czynny opór wobec planów uporządkowania państwa przez Trumpa.

Lewicowi gubernatorzy z Illinois (JB Pritzker), Kolorado (Jared Polis), Minnesota (Tim Walz), Nowego Jorku (Kathy Hochul) i Kalifornii (Gavin Newsom) zapowiedzieli wspólny front przeciwko zagrożeniom płynącym z zapowiedzianych reform Trumpa. Będą bronić dostępu do aborcji, polityki klimatycznej, programów dywersyfikacji, praw LGBT i przeciwstawiają się planom deportacji nielegalnych imigrantów.

Lewicowy lalusz, gubernator Kalifornii Newsom przypomina, że Kalifornia jest "a sanctuary state" (zapewnia schronienie dla nielegalnych) i zakazuje kooperacji między stanową i lokalną policją a federalnymi pogranicznikami (Immigration and Customs Enforcement) szukającymi nielegalnych. Z kolei "woke" gub.

Pritzker z Illinois zapowiedział, że jeśli przyjdą po nielegalnych muszą "przejsć" przez niego, a facet ma poważną widoczną nadwagę... Podobnie wypowiedziała się gub. Massachusetts Maura Healey, zapowiadając brak kooperacji z federalnymi pogranicznikami. Ci lewicowi gubernatorzy celowo nie chcą odróżniać nielegalnych imigrantów od swoich obywateli.

Zawiedzeni wynikami wyborów lewicowi aktywiści nawołują do utworzenia wzorem angielskim "Shadow Government" (Rząd Cieni), który oferowałby własne rozwiązania i koncepcje w miejsce powziętych przez legalnie wybrany rząd.

Gabinet Trumpa i reakcja Demokratów...

Oto opinie ankietowanych Amerykanów w/s rezultatów prezydenckich wyborów: 31% bardzo szczęśliwi, 24% zadowoleni, 23% wkurzeni, 21% mocno wkurzeni. I tu ważna jest ekonomia: 44% ankietowanych oczekuje, że Trump obniży ceny żywności, 35% sądzi, że ceny wzrosną, a 21% że pozostaną bez zmian. Sondaż przeprowadzony przez Echelon wykazuje wzrastające poparcie dla zapowiadanej polityki Trumpa z poparciem 53% ankietowanych, przy 40% przeciw. Aż 59% ankietowanych popiera też jego dobór do Gabinetu "młodych wilków", przy 41% przeciwnych (w/g CBS News/YouGov survey). RF. Kennedy (sekretarz HHS) ma poparcie 47% respondentów, przy 34% przeciwnych. Marco Rubio (Secretary of State) 44% do 25%, dyrektor wywiadu narodowego Tulsi Gabbard 36% do 27%. Ankietowani uważają (51%), że bardzo ważnym kryterium doboru gabinetu jest lojalność nominowanych wobec Trumpa, wśród republikanów taki pogląd ma aż 81% respondentów.

Trump powoli komponuje swój gabinet, często zaskakując kolejnymi nominacjami. Sekretarzem Skarbu (Treasury secretary) został talent z Wall Street 62-letni Scott Bessent były bliski współpracownik Sorosa, który swego czasu zarobił mu w ciągu miesiąca \$ 1,5 mld prawie łamiąc Bank of England! Inną podobnie kontrowersyjną dla konserwatystów nominacją jest była komentatorka FOX News dr. Janette Nesheiwat, aktywna propagatorka szczepień przeciwko Covid, którą Trump mianował na stanowisko surgeon general (chirurg generalny). Przed chwilą ogłoszono, że nowym dyrektorem FBI zostanie Kash Patel (Hindus, studia prawnicze w W.B.), związany poprzednio z ministerstwem obrony, wierny Trumpowi. Kash już wcześniej zapowiedział rozwalenie skorumpowanej wierchuszki i zreformowanie FBI. To wspaniała wiadomość i bardzo niedobra dla "Deep State".

Natomiast inne nowe nominacje są przyjmowane bardzo dobrze i dotyczą ludzi o zdecydowanych konserwatywnych poglądach jak była prokurator generalny Florydy Pam Bondi na Attorney General, znana ze swojej aktywności w zakresie ścigania przestępstw narkotykowych, imigracyjnych i wokizmu w edukacji. Interesującym eksperymentem będzie też nominacja byłego kongresmena z Florydy Davida Weldon na szefa CDC (Centers for Disease Control and Prevention), który jest pro-life, lekarzem i weteranem. Do Białego Domu wróci też Sebastian Gorka, antykomunista z pochodzenia Węgier, którego przodkowie pochodzili z Wielkopolski.

Oczywiście członkowie tak wyrazistego gabinetu reform Trumpa natychmiast spotkali się z nienawistnym atakiem Demokratów uprawiających rodzaj "demokracji walczącej" stajennej z wyższej półki. FBI bada groźby (podłożenie bomb) wobec kongresmenki Elise Stefanik (nominowana ambasadorem w ONZ), Matt Gaetz (wycofany z AG), Lori Chavez-DeRemer (R-OR) nominowana do Department of Labor, Lee Zeldin (Environmental Protection Agency), czy Scott Turner (HUD). Groźby dotyczą prywatnych domów nominowanych i są inspirowane czystą nienawiścią, stanowią psychologiczny terroryzm, podobnie jak wobec Trumpa.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze to dotychczasowa Ameryka z jej zbiurokratyzowanymi instytucjami i od dekad instalowanym głębokim państwem trafi do remontu, aby wydrzeć ją z wpływów tłustych łap globalistycznych kotów, tak aby mogła lepiej służyć swoim obywatelom. Trump zamierza skupić się głównie na sprawach wewnętrznych, kontrolowaniu granic i imigracji, produkcji energii, reformach systemów służb, sprawiedliwości, edukacji, zdrowej żywności i odrzuceniu "wokeizmu" z biznesu, biurokracji, oraz przywrócenia produktywności i merytokracji.

Polityka zagraniczna Trumpa

W polityce zagranicznej Trump dąży do szybkiego zakończenia militarnych konfliktów, zabezpieczenia pozycji USA w świecie poprzez nacisk na sojuszników, aby sprawiedliwiej uczestniczyli w finansowaniu sojuszu NATO. Przypomnijmy, że dziś 67% kosztów NATO ponosi podatnik amerykański, a GDP USA (\$27,5 bln) jest nieco wyższe od UE (\$19,5 bln). Problem w tym, że UE przeznaczają na obronność jedynie 1,27%, bogate Włochy przeznaczają tylko 1,4% GDP, a Polska 4,5%, USA nieco powyżej 3%. Według statystyk gospodarka UE zwalnia, od 2000 r, rośnie w tempie 1,2%, a gospodarka USA o powyżej 2%.

Trump będzie chciał szybko zakończyć wojnę na Ukrainie, gdzie póki będzie negocjował emerytowany gen. Keith Kellogg, który ogłosił już warianty planu pokojowego. Jak wiemy mięknie już Żeleński, Putin też nie tylko niszczy infrastrukturę Ukrainy, ale drekuje własną gospodarkę i zwiększa populację na rosyjskich cmentarzach, nie mówiąc już nic o ukraińskich. Zaskakujące jest oburzenie Putina na dostarczanie Ukrainie broni, przecież sam używa irańskich dronów i północnokoreańskich pocisków i amunicji, a nawet żołnierzy! Przemysł Rosji przestawiony jest na potrzeby wojenne, tysiące robotników na froncie, kwitnie tylko stolarka trumienna, każda wojna dużo kosztuje, więc czas zakończyć już te krwawe marzenia...

Jacek K. Matysiak



S

Kalifornia, USA 2024/12/01